Rok XXXIII. **We Lwowie, wtorek dnia 6 marca 1900 r.** **Nr. 65.**

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor.; za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Co tygodnia (każdego czwartku) otrzymują prenumeratorzy, jako dodatek, **arkusz powieści** bezpłatnie, ponadto

Każdej niedzieli, także jako dodatek bezpłatny, tygodnik beletrystyczny:

„Romans i Powieść"

obejmujący 16 stronic druku w formacie ćwiartki.

Nie-abonenci „Dziennika Polskiego" mogą otrzymywać „Romans i Powieść" po 2 k. i 50 h. we Lwowie, lub po 3 korony na prowincji.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorzy **„Dziennika Polskiego"** mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo **zniżonej** cenie (we Lwowie 1 koronę; na prowincji 1 k. 60 h.).

Rok LVIII.

Lwów 5 marca.

Dyrekcja Towarz. kredytowego ziemskiego, instytucji, istniejącej od lat 58, wydała właśnie sprawozdanie z czynności za r. 1899. Rok ten był dla naszych instytucyj finansowych rokiem niezwykle ciężkich doświadczeń; w pierwszej połowie zapanowało wielkie przesilenie finansowe, w drugiej zaś ogólny brak gotówki utrudniał wszelkie transakcje. Tow. kredyt. ziemskie przebyło ten rok stosunkowo szczęśliwie, chociaż nie obeszło się bez spadku kursów; spadkowi temu usiłowało tow. zapobiedz przez to, że dyrekcja, idąc za wskazówkami komisji rewizyjnej, używała wszystkich funduszów, które zbywały od normalnych wypłat, na regulowanie kursu i na niedopuszczenie do nienormalnego spadku. Z tem wszystkiem nie zaprzestano bynajmniej wydawać pożyczek. Od 1 lipca do końca roku wydano promes na 2.559.000, pożyczek zaś 2.248.400 zł; ażeby zaś zaciągający pożyczki mogli doczekać się lepszego kursu, dawano im tymczasowe zaliczki na pożyczki.

Obrót kasowy w r. 1899 wynosił: 49,685.071 w gotówce, a 43,408.065 zł. w efektach. Wartość imienna listów zastawnych galic. tow. kred. ziemskiego, będących w obiegu, przekroczyła z końcem roku sumę 110 miljonów. Pożyczek 4 prc. 56-letnich wydano w roku 1899 ogółem 3.761.500 zł., z tej kwoty na Bukowinę wypada zaledwie 42.000 zł.

Pomimo katastro finansowych, raty od pożyczek wpływały pomyślnie aż do października z. r., od tego czasu szły opieszale z powodu braku gotówki i zastoju interesów zbożowych. Wynikiem tego było nieznaczne w porównaniu z r. 1898 zwiększenie się zaległości, bo tylko o 35.000 zł. Z końcem r. 1898 zaległości ratalne wynosiły 1.302.536 zł., z końcem zaś 1899 wynosiły 1,338.064. Zmniejszona liczba upomnień świadczy pomyślnie o punktualności dłużników, świadczy o tem także zmniejszona ilość egzekucyj mobilarnych i sekwestracyj.

Dla zapewnienia jak najlepszych wyników politycznej sekwestracji, które wobec nowej ordynacji egzekucyjnej były zakwestjonowane, wniesiono memorjał do c. k. min. spraw wewnętrznych. Następstwem tego było wydanie wskazówek sądom apelacyjnym w Galicji, jak należy postępować przy zaprowadzeniu sądowego zarządu przymusowego dóbr, w których jest sekwestracja polityczna na rzecz Tow. kred. ziemskiego. Zalecono mianowicie sądom, aby w takich wypadkach politycznego sekwestratora mianowano sądowym zarządcą przymusowym, chociażby nie był wpisany na listę sądowych zarządców przymusowych.

Sprawa podatku rentowego od listów zastawnych jest w trybunale administracyjnym w toku. Co się tyczy podatku zarobkowego, udało się dyrekcji osiągnąć znaczne ulgi, których cyfrowo jeszcze przedstawić nie można, gdyż nowy wymiar podatku nie został jeszcze doręczony.

Obok sprawozdania przedłoży dyrekcja walnemu zgromadzeniu, które zbierze się 8 bm., wnioski: a) w sprawie zmiany statutu emerytalnego; b) w przedmiocie zmiany §. 89 st. co do terminu zwoływania ogólnych zgromadzeń i c) wniosek p. Marassé w przedmiocie parcelacji i melioracji. O wnioskach tych pomówimy w swoim czasie przy sposobności sprawozdania z obrad walnego zgromadzenia.

Zaznaczyć w końcu należy, że co do podatku rentowego ma dyrekcja pomyślne widoki. Wiadomo, że izba posłów uchwaliła projekt ustawy, uwalniającej listy zastawne Banków krajowych i Tow. kred. ziemsk. od podatku rentowego. Izba panów rozszerzyła to uwolnienie na listy emitowane przez kasy oszczędności, przez co opóźniła ustawę, która wrócić musi do izby posłów. Dyrekcja wyraża przekonanie, że ta tak ważna dla Towarzystwa i członków sprawa, załatwioną zostanie po myśli Towarzystwa.

Komisja kolonizacyjna.

Sejmowi pruskiemu przedłożono memorjał o działaniu komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Z memorjału tego dowiadujemy się, że w r. 1899 ofiarowano komisji kolonizacyjnej do nabycia z wolnej ręki — pominąwszy dawniejsze oferty, co do których nie zapadła decyzja — 210 wsi i 101 gospodarstw chłopskich z obszarem 99.730 hektarów. Z tego po większej części za pomocą pośredników z rąk polskich: 45 wsi i 37 gospodarstw chłopskich z obszarem 23.090 hektarów, z rąk niemieckich zwykle bezpośrednio ze strony właścicieli: 165 wsi i 64 gospodarstw chłopskich z obszarem 76.640 ha. Jako przydatne dla komisji kolonizacyjnej uznano 19 wsi rycerskich, 9 większych, samodzielne obwody dominialne tworzących własności i 7 pojedynczych gospodarstw chłopskich i zakupiono je z wolnej ręki.

Z doliczeniem nabytków z lat poprzednich, obejmowała ogólna własność komisji kolonizacyjnej w końcu 1899 r.: a) areału dominialnego 128.687.12 hekt. za cenę zakupna 84.760.62 m., b) chłopskich gruntów 2.212.28 hekt. za 1,939.610.25 m., razem 130,899.40 hektar. za 86,760.426.87 m., i to z rąk niemieckich 40.37 prc., czyli 52,846.10 hkt. za cenę 32,437.522.70 m., z rąk polskich 59.63 prc., czyli 78.053.30 hekt. za cenę 54.262.904.17 marek.

Obszar nabytków komisji w 1899 roku (18,507,74 hekt.) oznacza w porównaniu z rokiem poprzednim (14,828,76 hekt.) 3678,88 hekt. więcej. Przeciętna cena, płacona za grunta w 1889 roku, wynosi 824 m. za hektar, gdy tymczasem w 1898 r. wynosiła 774 m. Ogólną sumę przeciętną za wszystkie dotąd przez komisję kolonizacyjną nabyte posiadłości oblicza memorjał na 662 m. za hektar.

W roku gospodarczym 1 lipca 1898/99 znajdowało się 125 włości z obszarem 92,663 hekt. w tymczasowej administracji, w poprzednim roku 109 wsi z obszarem 84.876 hekt.

Liczba parcelujących się obszarów spadła z 49 na 43. W latach 1895/96 i 1896/97 potrzeba było na rozkolonizowanie 40 odn. 55 wsi subwencji w wysokości 156,692.93 m., odnośnie 120,14 m., tymczasem w 1897/98 r. 49 takich wsi parcelujących się przyniosło 20,065.53 m. zwyżki, która przy 43 wsiach w 1898/99 r. podniosła się na 195,891.43 marek. W istocie jednak rezultat jest o 207.504,56 marek większy, aniżeli preliminarz. Pomnożenie wydatków w naturaliach itd. z 470.000 m. na 860,000 m. przypisuje memorjał większemu napływowi kolonistów w ostatnim roku obrachunkowym.

Russo-angielska konkurencja. w Persji.

Jeden z korespondentów niemieckich w Paryżu interwiewował świeżo tamtejszego posła perskiego, jenerała Nazar Agę, mianowicie, jak on się zapatruje na kwestję pożyczki perskiej w banku rosyjskim w Teheranie zaciągniętej, która tyle wrzawy radosnej wywołała w prasie nadnewskiej, — jako wrzekomy tryumf dyplomacji carskiej nad Anglikami, — a natomiast pewną widoczną konsternację w Londynie. Jeżeli można zawierzyć rzeczonemu korespondentowi, reprezentant szacha był istotnie nad wyraz wszelki dlań uprzejmy — co się nie każdemu interwiewującemu ze strony dyplomatów zdarza — i gadał długo, a nagadał wiele. To i owo z tej gadaniny nie jest — zdaniem naszem — bez ogólniejszego interesu, gdyż rzuca znamienne światło na stosunki obecne w Azji, gdzie prędzej czy później rozegra się niewątpliwie dramat wojenny pomiędzy Rosją a Anglją, o panowanie nad Indjami — tz. nad światem...

Ta pożyczka — rozpoczął tedy Nazar Aga — jest w ogóle pierwszą, jaką Persja zaciąga. Wynosi krągłych 60 miljonów franków i pójdzie na pokrycie rozmaitych niezbędnych wydatków i mniejszych długów. O ile mi jednak wiadomo, nie jest ona jeszcze sfinalizowaną. Pierwotnie miała być zaciągnięta za granicą, pod wspólnym patronatem Rosji i Anglji — (o jakiejś „gwarancji" nie ma bowiem tu mowy) — ta forma jednak nie przyszła do skutku z nieznanych mi przyczyn. W następstwie prowadzono dalej rokowania z rosyjskim bankiem w Teheranie, stojącym oczywiście pod patronatem Rosji, które jednak, jak już wspomniałem, nie doprowadziły jeszcze do formalnej ugody. Stanie się to najpewniej dopiero za pobytu szacha w Petersburgu... Prasa europejska — ciągnął poseł na dotyczące zapytanie — szalenie przecenia sprawę t. z. przewagi wpływów rosyjskich w Persji. O takiej przewadze, tego albo tamtego mocarstwa, w Teheranie ani mowy nie ma! Dla nas bowiem istnieje nieodzowna konieczność, utrzymywania zarówno z Rosją, jak z Anglją, stosunków przyjaznych i pokojowych i unikania pilnie wszystkiego, co mogłoby u jednego albo drugiego sąsiada naszego wzbudzić niechęć lub rozgoryczenie.

Persja, jako rodzaj „puffera" w Azji pomiędzy temi dwoma mocarstwami, nie ma żadnej przyczyny do wywoływania w nich podejrzliwości lub rywalizacji. Więc tylko pobudki czysto finansowej natury zdecydowały były Anglję do odstąpienia od zamierzonego przedtem i jej patronatu dla wspomnianej naszej pożyczki. Jak dalece zaś Persja unika nawet pozorów do stworzenia zazdrości pomiędzy obu tymi jej sąsiadami, widać już z tego, że wszelkie koncesje na przedsiębiorstwa udziela ona najchętniej nie-angielskim i nie-rosyjskim towarzystwom. A do gniewu za tę pożyczkę naszą w banku rosyjskim, to już chyba Anglicy nie mają dziś najmniejszej przyczyny. Przecież poprzedni szach, Nasr-ed-din, oddał był prawo emisji perskich banknotów angielskiemu konsorcjum! Koncesja ta istnieje do dzisiaj, a stworzyła ona oficjalny Bank perski, na wzór Banku francuskiego, lub austro-węgierskiego, który jest cały w rękach angielskich. Chyba sytuacja taka nie jest dla kapitału angielskiego niekorzystną?

Na wzmiankę interlokutora o postawie prasy rosyjskiej, która po zawarciu w mowie będącej pożyczki perskiej, zachęca swoją dyplomacje do dalszego kroku w Persji, do uzyskania dla Rosji portu w Zatoce Perskiej, zauważył poseł: Port rosyjski w Zatoce Perskiej? Lecz jakież cele, jakie korzyści miałaby zeń Rosja? Wschodnie brzegi tej zatoki należą do Persji, północne i zachodnie (Mezopotamja i Arabja) do Turcji. Przypuśćmyż, iż jedno z tych mocarstw odstąpi Rosji taką stację portową w Zatoce — to w jaki sposób zdołają zawinąć tam jej okręty? Niepodobna przecież uwierzyć, że Anglja z obojętną miną patrzyłaby na wjazd eskadry rosyjskiej na wody tej zatoki... Nie pojmuję przeto, po co właściwie prasa rosyjska domaga się jakiegoś portu w tych stronach. I nie widzę celu dla usiłowań w tej mierze, pominąwszy nawet, że one nie dałyby się osiągnąć na pokojowej drodze.

Zagadnięty wreszcie o znaczenie posuwania się wojsk rosyjskich ku granicy Afganistanu, względnie do tegoż stolicy, Heratu, wyrażał się Nazar Aga półgębkiem i z wielką jeno rezerwą. Jakie są plany Rosji w tej mierze, wiedzieć trudno... — bąknął ogólnikowo. — Weszło już w tradycję, że każdy krok rosyjski w kierunku połudn. Azji, objaśnia się zaraz planami Rosji co do Indyj. Jeśli to zgadza się z rzeczywistością, to jużci najkrótsza droga do Indyj prowadzi przez Afganistan... Ale to obchodzi już emira tej krainy, leżącej na drodze do Indyj, a potem obchodzi — rzecz prosta — Anglję. Nikt chyba nie odgadnie dzisiaj wypadków, których widownią będzie prędzej czy później środkowa Azja. Na razie jednak — mniemam — nie ma tam przyczyn do niepokoju. Zresztą sama zapowiedziana podróż szacha do Europy wskazuje na to, że w połudn. Azji obecnie panuje pokój i cisza. Toż gdyby tamtejszy widokrąg zakrywały podejrzane chmury, to ani myśleć, żeby szach jegomość wybierał się na kilka miesięcy w daleką drogę... W lipcu br. stanie on prawdopodobnie nad Newą, zabawi tam kilka dni i pojedzie do Berlina, a stamtąd na wystawę do Paryża. W powrocie uda się do Wiednia, gdzie ojciec jego dwukrotnie — w latach 1873 i 1889 — doznawał na dworze austrjackim nader gościnnego przyjęcia.

Korespondencje.

Berlin 1 marca.

(*Echa sejmowe — Raut na ochronki niemieckie. — Bal kolonjalny i bal prasy. — „Lex Heintze" i „lex Arens." — Kwestja węgla*).

Rozprawy w sejmie pruskim nad „kwestją polską" skończyły się na razie, a przemówienia posłów Czarlińskiego, Głębockiego i ks. Jażdżewskiego, w których brzmiał ton energiczny i pewny siebie, świadczący o wysokiem poczuciu prawa i własnej siły — przebrzmiały wprawdzie lecz pozostawiły po sobie w całym kraju wrażenie bardzo dodatnie. Jestto na razie jedyny sukces, lecz dlatego, że moralny, więc nie bez trwalszej wartości.

Tutejsi hakatyści rozwijają działalność niemal gorączkową. Po wszystkich dotychczasowych zebraniach, wieczorach etc., postanowili urządzić w połowie marca wielki raut, z którego dochód ma być przeznaczony na ochronki niemieckie w niezamożnych gminach niemieckich w Poznańskiem. Dotychczas założono już kilka takich ochronek, gdzie mają być przyjmowane i wychowywane na przyszłych działaczy niemieckich „na kresach" dzieci nieprawego pochodzenia, podrzutki i sieroty z całego państwa, lecz nie funkcjonują owe ochronki jeszcze należycie — dla braku potrzebnych funduszów.

Tutejsze stowarzyszenie kobiece hakatystek, które wspomniany raut urządza, spodziewa się zdobyć właśnie brakujące fundusze i w tym celu oznaczono naprawdę wysokie ceny wstępu, bo po 12 marek od osoby. Wobec wywieszenia haseł patrjotycznych nie można wątpić, że pomimo znanej oszczędności Berlińczyków, a zwłaszcza Berlinek, zabawa powiedzie się finansowo doskonale i szlachetne dzieło germanizacji „kresów" będzie mogło żwawiej postępować naprzód...

Wspomniawszy o oszczędności Berlińczyków, wypada zaznaczyć, że przymiot ten najprawdopodobniej wkrótce należeć będzie do historji, a to głównie inicjatywie samego cesarza Wilhelma, który pragnąc zrobić z Berlina prawdziwą wielkoświatową stolicę, stara się o to, ażeby przynajmniej przy występach publicznych poddani jego nie oglądali się zbyt skrupulatnie na własne kieszenie. Od pewnego też czasu mamy tu co chwila rozmaite uroczystości, galowe przedstawienia i koncerty, a karnawał tegoroczny był naprawdę okazały. Jednym w najświetniejszych był bal „kolonjalny", urządzony przez tutejsze towarzystwo kolonjalne w salach Krolla. Był to bal przeważnie kostjumowy, a kostjumy były przeważnie afrykańskie, co odpowiada znowu sympatji, panującej tu obecnie dla Afrykanderów. Wszystkie sale przeistoczone były we wsi afrykańskie, a w każdej z nich odbywała się jakaś oryginalna uroczystość afrykańska. Podczas kotyljona, gdy Egipcjanie, Arabowie, Turcy i t. d. tańczyli z zapałem, huknęły nagle strzały i z ukrycia wypadł hufiec Boerów, puszczając się również w pląsy. „Niespodziankę" tę powitano hucznymi oklaskami.

Niemniej świetnym był bal prasy, głównie dla doboru towarzystwa, jakie wzięło w nim udział. Co było w Berlinie z arystokracji, ze świata wielkich finansów i ze sfer wybitnie artystycznych, wszystko się tam znalazło. Bal ten ma tutaj — tak, jak wszędzie zresztą — wyrobioną markę i reputację.

W polityce panuje na razie cisza... Projekt pomnożenia floty spoczywa w komisji budżetowej, czekając na lepsze czasy, natomiast przedmiotem ożywionych układów między stronnictwami a rządem jest obecnie t. z. *lex Heintze* — prawo o nierządzie. Między innemi ustępstwami, jakie rząd miał przyobiecać konserwatystom i katolickiemu centrum, znajduje się także przyrzeczenie zatwierdzenia surowych przepisów, mających zapobiedz niemoralności w teatrze, literaturze i sztuce. Tutejsze wolnomyślne koła artystyczne oburzone są samem przypuszczeniem podobnego „zacofaństwa", ale rządowi potrzebne są głosy centrum przy bliskich obradach nad projektem o flocie, więc nie wiele robi sobie z tego oburzenia...

W świecie naukowym wywołało również oburzenie świeżo przeprowadzone w parlamencie prawo, mocą którego pozbawiony został po-

Kolonja polska w Paranie.

(*Interview z p. Gruszeckim.*)

Kraków 28 lutego.

Tyle się u nas mówi, tyle się pisze o tej „nowej Polsce", która rozsiadła się na „wolnej" brazylijskiej ziemi, iż niejeden jest święcie przekonany, że zna wybornie stosunki, jakie tam panują, że obraz tej krainy, wymarzony przez niego, w niczem nie różni się od — rzeczywistości.

I przekonanie to mogłoby wrosnąć w umysł jego, gdyby czasem na horyzoncie tych zagmatwanych pojęć nie błysło jakieś nowe zdanie, które na obraz ten rzuca właściwe mu światło.

Przed paru dniami przybył do Krakowa wprost z Parany znany warszawski publicysta i literat p. Artur Gruszecki, który dwa miesiące spędził pod gorącem brazylijskiem niebem i przywiózł z sobą bogaty materjał do szeregu artykułów, jakie niebawem zamieści w „Tygodniku ilustrowanym", a które zapewne rozjaśnią niejedną nieznaną nam stronę tego szkicu, znanego pod nazwą „kolonji polskiej w Paranie"...

Mimo pospiechu, z jakim p. Gruszecki dąży do Warszawy, zdołałem zrabować mu chwilę czasu, przygwoździć do stolika i zebrać z jego wrażeń i doświadczeń to, z czego można już dziś przewidzieć treść przyszłych jego prac, których tłem będzie Parana.

Po serdecznem przywitaniu, w którem p. Gruszecki zauważył, iż witam go jak „nowonarodzonego", rozpoczęła się gorączkowa rozmowa, pełna urywkowych pytań z mej strony, na które podróżnik z podziwienia godną cierpliwością dawał wyczerpujące odpowiedzi.

„Drogę do Brazylji — mówił p. Gruszecki — odbyłem w towarzystwie dwu Warszawiaków, Leona Bieleckiego i Romana Durowskiego, którzy wbrew enuncjacjom „Gazety handlowo-geograficznej", zarówno jak i ja, nie byli i nie są w żadnym związku z lwowskiem „Tow. handlowo-geograficznem". Mnie wysłała redakcja „Tygodnika ilustr.", oni odbyli tę podróż w interesie własnym, ożywieni bowiem duchem niezmiernie przedsiębiorczym, pragną jąć się handlu i stworzyć w Kurytybie sklep polski, który, nawiasem mówiąc, byłby pierwszym..."

Wyraziłem p. Gruszeckiemu moje zdziwienie i oświadczyłem, że dotychczas nie myślałem, aby w stolicy Parany nie było sklepu polskiego.

„Zapewne — brzmiała jego odpowiedź — dla was, którzy znacie Paranę z opisu podróżników, widzących wszystko w świetle różowego idealizmu, jest to bardzo dziwne! A jednak w rzeczywistości Kurytyba nie robi wrażenia miasta polskiego. W Kurytybie Polaków szukać trzeba wśród warstw rzemieślniczych i robotniczych, a w dodatku nie masz tam wśród rzemieślników samoistnych majstrów. Całe *gros* handlu spoczywa w rękach żywiołu niemieckiego, który rozpanoszył się tu, jak u siebie i nadaje ton całemu miastu... Jedyny sklep, noszący napis „Polska venda" *), należy do pewnego Portugalczyka, który trzyma subjektów Polaków i sam dla interesu udaje Polaka, choć nie umie mówić po polsku ani słówka. Wśród stale pracującej ludności polskiej, jest tu jednak wielu, którzy do pracy biorą się tylko zmuszeni groźbą głodu. Tych zwabiła do Parany chęć lekkiego zysku, ci poszukują wiecznie złota i djamentów, których nie ma tu wcale i zarzucają rynki jubilerskie próbkami najrozmaitszych krzemieni... naturalnie bezwartościowych... Łudzą się oni wiecznie nadzieją odkrycia poszukiwanych skarbów i zamiast wziąć się do realnej pracy, któraby im mogła zapewnić względny dostatek, trwonią drogi czas naprożno... ale to są „nieuleczalni!..."

— „A jakie stosunki panują w Paranagua?" — zapytałem niecierpliwie.

— W tym sławnym „porcie polskim" — odrzekł mi z ironją p. Gruszecki — gdzie stałą ludność polską stanowi jeden Polak, stolarz i to ożeniony z Niemką, która w umysł jego sączy powoli truciznę germanizacji, panują „miłe" stosunki, a cechą ich charakterystyczną jest obdzieranie wychodźców polskich, oszukiwanie naszych łatwowiernych wieśniaków, którzy brak doświadczenia i znajomości stosunków krajowych drogo opłacać muszą...

— „Czyż władze brazylijskie nie starają się temu zapobiedz?"

— Władze nietylko, że w niczem nie pomagają wychodźcom, lecz owszem rzekłbym, iż starają się wprost milczeniem swem i pobłażaniem wzywać wyzyskiwaczy do praktykowania tego rodzaju interesów na jeszcze większą skalę.

Zapytałem p. Gruszeckiego, jak długo przebywał w Kurytybie.

— W samej Kurytybie — brzmiała odpowiedź — bawiłem 6 tygodni, lecz bez przerwy czyniłem dłuższe lub krótsze wycieczki w okolicę, która istotnie ma charakter czysto polski. Można tam widzieć tylko chaty budowane z krąglaków, na wzór znanych nam chat mazurskich, można spostrzedz tu i ówdzie stylowe lepianki wychodźców ze wschodniej Galicji, a wśród uprawnych łanów wielkie zagony żyta są najlepszym dowodem pobytu Polaków, bo ludność tubylcza i „fazenderzy" nie sieją go wcale. Żyto do Brazylji wprowadzili Polacy.

Przez chwilę skierowałem rozmowę na tamtejsze stosunki ekonomiczne.

— Stosunki ekonomiczne kraju — opowiadał podróżnik — są w opłakanym stanie: rząd ma długów wyżej uszu; fałszowanie banknotów jest tu chorobą chroniczną, której rozwój ułatwia sam rząd przez ciągłą zmianę banknotów, która jest klęską dla emigrantów polskich, niemogących się szybko zorjentować wśród całego szeregu tych „wydawnictw".

Stosunki ekonomiczne wychodźców są o tyle korzystne, o ile przybywają oni z kapitałem pozwalającym im na zakupno gruntów i pierwsze wydatki gospodarcze. Najlepiej z nich mają się włościanie z okolic Kurytyby, bo ci zbyt dla swoich produktów znajdują na rynku kurytybskim. Brak komunikacji utrudnia jednak nie mało zbyt dla tych, których grunta są dalej położone. Ci „zamykają się sami w sobie", prowadzą na wzór średniowiecznych kmieci handel zamienny i używają darów bożych w spokoju: żyją w dostatku, lecz nie składają kapitału. Najgorsze stosunki panują jednak wśród tych, którzy przybyli do Parany bez funduszów, a chcieliby zamiast przejść w szeregi robotnicze, stać się natychmiast posiadaczami ziemi; ci sami zaprzedają się w ciężką niewolę fazenderom, w niewolę stokroć gorszą od pańszczyzny: otrzymują oni grunt, za który płacą własną pracą. Trzy dni w tygodniu pracują oni u właściciela fazendy, z tego jeden dzień liczy się na rachunek ceny gruntu, dowolnie oznaczony prócz fazendera, a dwa dni przypada na rachunek ich utrzymania.

Lepiejby im jednak było, gdyby chcieli skwitować na razie z tytułu „właścicieli ziemskich" i jęli się pracy dziennej, opłacanej gotówką, gdyż robotnik zarabia tu wiele. Robotnicy, uzdolnieni w pewnym kierunku, zarabiają od 6 do 8 milreisów (milreis równa się naszej koronie), a robotnicy niewykształceni fachowo otrzymują od 2 do 4 milreisów dziennie. Zważywszy przy tem, że podczas gdy życie jest niezwykle tanie, panuje tylko niezwykła drożyzna mieszkań, robotnik może zaoszczędzać sobie powoli kapitał i zaoszczędza go istotnie, choć nie żałuje sobie wcale wydatków na jedzenie i picie, a je i pije bardzo wiele, gdyż — jak wychodźcy powiadają — „słońce wszystko z człeka wyciąga". Tu mógłbym wspomnieć o klimacie: w zimie + 16° R. jest już największem zimnem, w miesiącach letnich t. j. w grudniu, styczniu, lutym i marcu gorąco dochodzi do + 40° Reaumur'a.

— Należałoby mi jeszcze — rzekłem — spytać się o duchowe warunki życia polskich wychodźców.

— Co do tych, — rzekł p. Gruszecki — to mogę odpowiedzieć panu w krótkości. Szkoły polskie istnieją w Paranie, a utrzymują je sami wychodźcy, którzy skutkiem własnego doświadczenia zrozumieli potrzebę oświaty. Życie religijne ma swój oddźwięk w kościołach, które bez wyjątku, o ile istnieją w polskich osadach, są pod wezwaniem świętych, cieszących się sympatją i uznaniem naszego ludu. W każdym kościółku można dojrzeć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, kościółki choć małe i niebogate, są jednak bardzo piękne tym typem swojskiej, naszej prostoty.

W Kurytybie mieli Polacy ładny, mały kościółek, który sami sobie oporządzili, lecz niebawem biskup parański don Jose de Camargo, zostający zupełnie pod wpływem Niemca jezuity ks. Aulinga, odznaczającego się szczególną niechęcią do Polaków, oddał ów kościółek w ręce katolickich Niemców, a Polakom dał do wolnego rozporządzania małą kapliczkę pogrzebową.

— Jakież wrażenia wywiózł pan z pod brazylijskiego nieba?

— Wrażenia? Z temi zapozna się pan cokolwiek później, tych przecież nie mogę wystawić na łup pański, skoro są już kupione...

Uczułem silny uścisk ręki i p. Gruszecki znikł mi z oczu...

Z rozmowy tej wyniosłem jednak tylko przeświadczenie, że artykuły p. Gruszeckiego o Paranie, będą nosiły na sobie piętno krytycyzmu, a czasem nawet gorzkiej ironji...

Kazimierz Królicki.

* Venda znaczy sklep.

sady docent prywatny na wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu, dr. Arons, za to, iż przyznawał otwarcie, że jest socjalnym demokratą i płacił rocznie 200 marek do kasy związkowej. Senat uniwersytecki. nie widząc w tem zbyt strasznej zbrodni, wzbraniał się usunąć go, mimo kilkakrotnie ponawianych żądań ministra Bosse'go. Spór między ministrem a senatem trwa dwa lata, wreszcie, przeforsowano w parlamencie osobną ustawę, *lex Arons* i „winny“ został ukazany...

Jedną z najbardziej aktualnych kwestyj jest obecnie w Niemczech — kwestja węgla. Była mianowicie chwila, w której tu nie wiedziano, co robić z produkcją niemieckiego węgla i wtedy to, dla zwiększenia zbytu zniżono taryfę wywozową dla Włoch. Szwajcarji i Francji. Środek ten poskutkował aż zanadto, bo stało się to, czego nie przewidziano, a mianowicie, że wobec nadmiernie zwiększonego wywozu, niektórym okolicom Niemiec węgla zabrakło i zmuszone są sprowadzać go z zagranicy, głównie ze Szląska austrjackiego. Strejk obecny w szląskich kopalniach węgla odbił się więc bardzo dotkliwie na przemyśle niemieckim i byt wielu fabryk niemieckich został poważnie zagrożony. W sferach przemysłowych objawia się też obecnie silne dążenie ku zmianie taryf zniżonych — zanim to jednak będzie mogło nastąpić, pocieszają się nadzieją, że strejk długo nie potrwa i węgiel szląski zasili wyczerpane wskutek zbyt wielkiego eksportu składy niemieckie. X.

Listy z kraju.

Brody 2 marca. (*Z izby handlowej*). Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Stanisława Burstina, plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej. Izba uchwaliła przyłączyć się do zainicjowanej przez izbę lwowską akcji w sprawie taryf na drzewo kopalniane. W sprawie petycji związku dla hodowców i handlarzy bydła o przymusowe zatrzymywanie transportów trzody chlewnej w Krakowie, izba postanowiła zasięgnąć opinji sfer interesowanych, a w szczególności gal. Towarzystwa gospodarskiego.

W sprawie zniesienia obrotu mlewa (*Mahlverkehr*), sekretarz dr. Rittel przedłożył szczegółowe sprawozdanie, w którem na podstawie gruntownych i dokładnych informacyj wykazał szkody, na jakie nietylko przemysł, ale także rolnictwo nasze są narażone wskutek tej „komisji“, którą nam się wrzekomo udało uzyskać przy ugodzie z Węgrami. Zgodnie z przedstawionymi wnioskami izba uchwaliła poprzeć akcję wschodnio galicyjskich młynarzy i domagać się od rządu rekompenzaty za szkody poniesione i jeszcze grożące naszemu gospodarstwu krajowemu. Takimi środkami zaradczymi miałyby być w pierwszym rzędzie premje eksportowe, a następnie ulgi taryfowe w formie tak zw. reekspedycji dla zboża importowanego. w młynach tutejszych zmielonego, a następnie wywożonego.

Influenza.

Prawie przez 60 lat nie pokazywała się ta choroba w Europie i stąd poszło, że najstarsi lekarze jej nie pamiętali, a młodsi zaledwie z kartek ksiąg medycznych po nazwisku ją znali! Aż nagle w zimie roku 1889/90 przedstawił się ten niepożądany gość Europie pod postacią kolosalnej epidemji, która wkrótce przemieniła się w ogólną pandemię, objęła bowiem całą Europę i od tego czasu już nas prawie nie opuszcza. Dała się zatem przez ten czas dość we wnaki ludności, a lekarzom przysporzyła sposobności dokładnego jej poznania. Obserwowano jej przebieg na olbrzymim materjale. bo miljony ludzi na tę chorobę do dzisiaj już zachorowało i dlatego powstała też w literaturze medycznej cała bibljoteka dzieł, traktujących o influenzy.

Chorobę wywołują jeszcze w roku 1892 przez Pfeifera odkryte bakterje influenzowe. Influenza przybiera w przebiegu swym rozmaite formy,. tak, że musiano rozróżnić według tego, które objawy choroby w danym wypadku przeważają: formę kataralną i ta występuje najczęściej, dalej nerwową, reumatyzmową i w końcu żołądkowo-jelitową. Nadmienić jednak należy, że formy te nader często wzajemnie się kombinują i u jednej i tej samej osoby możemy odrazu i dwie formy pomięszane znaleść.

Prócz tego rozróżniamy również influenzę o lekkim i ciężkim przebiegu a podział ten jest tem donioślejszym, zwłaszcza dla pacjentów, że bardzo często zauważono, iż forma lekka wskutek niewłaściwego zachowania się chorego przemieniała się w formę ciężką i bardzo ciężką. Dlatego też lekarze z taka stanowczością nakazują zawsze lekkej influenzy nie lekceważyć. aby się nie narazić na niebezpieczeństwo ciężkiej influenzy. Wszystkie formy influenzy zaczynają się nagle występującym, prawie gwałtownym napadem dreszczów, następnie pojawia się silny ból głowy. ogólne osłabienie. występują bóle w krzyżach, w mięśniach nóg i rąk i we wszystkich prawie stawach. Równocześnie pojawia się też gorączka, która po kilkudniowem trwaniu, przy odpowiedniem zachowaniu się chorego ustępuje i chory przechodzi w okres zdrowienia, jednakowoż wskutek niewłaściwego zachowania się chorego w czasie choroby lub rekowalescencji, może nastąpić nawrót choroby, gorączka podnosi się powtórnie i wtedy występują już bardzo groźne komplikacje influenzy jak np. zabójcze zwłaszcza dla ludzi chorowitych lub starszych. influenzowe zapalenie płuc lub zapalenie opłucnej. Do częstych komplikacyj należą też zapalenia uszu. zapalenia oczu (rogówki) itp. najczęściej jednak najrozmaitsze choroby nerwów. charakteryzujące się szczególną uporczywością.

Niebezpieczną zatem dla życia jest influenza w jakiejkolwiek swej postaci dla ludzi starszych wiekiem i ludzi chorowitych. osoby zaś młode lub w średnim wieku, przebywają lekkie formy influenzy pomyślnie. o ile naturalnie przez nieodpowiednie zachowanie się w czasie choroby lub rekonwalescencji, nie wywołają ciężkiej formy influenzy. lub jakiegokolwiek powikłania z chorobą następową.

Tych kilka słów niech starczy zatem za przestrogę przed natrętnym nieprzyjacielem, który powoli, ale wytrwale od zachodu do granic naszych się zbliża, a na odpędzenie którego nauka nam jeszcze środków nie podała.

Dr. Legeżyński.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 7—8 dr. B. Mańkowski: „O patrjotyzmie.“

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor“, opera historyczna. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (6): Kolety p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 5 minut 45.

Mianowania. Namiestnik zamianował *attaché* konsularnego dra Rogera barona Battaglię, komisarzem powiatowym. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował podoficera marynarki w Pola, Juljana Nowaka, kancelistą sądowym w Dukli.

Odznaczenie. Prof. dr. J. Szpilman, został zamianowany członkiem korespondentem Towarzystwa umiejętności weterynaryjnych w Lugdunie (Société des sciences vétérinaires à Lyon).

Pogrzeb śp. Karola Młodnickiego odbył się w sobotę popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności, przeważnie z kół literackich i artystycznych. Na rydwanie żałobnym złożono liczne wieńce. między innymi od Towarzystwa sztuk pięknych, od Związku artystów we Lwowie, od grona nauczycielskiego lwowskiego seminarjum naucz. itd. Przy wyniesieniu zwłok odśpiewał chór uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego pod kierownictwem prof. Sławiczka pieśń „Salve Regina“.

Nad grobem przemawiali: p. Rejchan, imieniem Tow. sztuk pięknych i artystów malarzy i p Sokalski, profesor seminarjum nauczycielskiego. w którem śp. zmarły był także nauczycielem. imieniem grona profesorskiego i uczniów.

Z powodu śmierci ks. biskupa Soleckiego, zebrał się wczoraj Wydział krajowy na nadzwyczajną sesję, na której uchwalił: wywiesić na gmachu sejmowym czarną chorągiew; złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: „Wydział krajowy, biskupowi Soleckiemu“; wysłać na pogrzeb deputację, w której skład wchodzą, z powodu wyjazdu marszałka kraj., p. Chamiec, zastępca marszałka kraj. i p. Dąmbski, członek Wydziału kraj. Wreszcie wystosował Wydział krajowy następujące pismo kondolencyjne:

„Do Najprzewielebniejszej kapituły obrz. łac. w Przemyślu.

Na wiadomość o zgonie śp. biskupa Łukasza Soleckiego, przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia tym, którzy bolesną stratę tak zbliska odczują. Ale ubytek tego księcia kościoła, jest zarazem stratą dla kraju i społeczeństwa, tracimy w nim bowiem męża, którego długoletnia działalność w sprawach publicznych. zwłaszcza w dziedzinie oświaty i szkolnictwa o dobro jego organizacji zaważyła wybitną zasługą i pożytkiem, imię też Jego kraj z wdzięczną myślą wspominać będzie“.

Lwów 3 marca 1900. (Następują podpisy marszałka krajowego i wszystkich członków Wydziału krajowego).

List Sienkiewicza do baronowej Suttnerowej, zamieszczają — jak nam telegrafują z Pragi — prawie wszystkie tamtejsze pisma i podnoszą, iż jest on męskiem, dzielnem i pełnem słuszności potępieniem wstrętnej hakaty niemieckiej.

Z Czytelni akademickiej. W sobotę dnia 3 bm, odbyło się w lokalu Czytelni posiedzenie kółka krajoznawczego, na którem p. Kasper Wojnar skreślił wypadki swego uwięzienia i wrażenia z pobytu w cytadeli warszawskiej; następnie wywiązała się serdeczna pogadanka o stosunkach w zaborze rosyjskim i o potrzebie oświaty ludowej.

Z seminarjum naucz. żeńsk. Eksternistki, mające zamiar składać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, mają wnieść podania należycie udokumentowane w myśl obowiązującej ustawy do dyrekcji seminarjum (ul. Skarbkowska l. 39) najdalej do 31 marca 1900.

Nowy urząd pocztowy. W Turylczu w powiecie borszczowskim wchodzi w życie z dniem 5 marca nowy urząd pocztowy.

„Macierz polska“. Sprawozdanie „Macierzy polskiej“ za rok 1899 konstatuje pomyślny rozwój towarzystwa, bo sprzedano 31·184 egzemplarzy wydawnictw, wliczając w to kalendarze i roczniki „Niedzieli“, wychodzącej już rok 17. W r. 1899 wydrukowano 6 dziełek, oraz dalszych 10.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“. Szczególnie wielkim odbiorem cieszyła się powieść „Oko proroka“, której sprzedano 1200 egzemplarzy. Suma dochodów „Macierzy“ równoważy się z wydatkami w kosztach: got. 20.605 zł. 44 ct., efektami 39.198 zł. 76 ct.

Na czele „Macierzy“ stoi hr. St. Badeni, jako prezes rady nadzorczej, Zastępcą jego ks. arcyb. Issakowicz, a członkami rady: ks. Andrzej Lubomirski, ks. inf. Zabłocki, hr. Mieczysław Rej. Jeden z członków rady nadzorczej, dr. Majer, umarł w zeszłym roku.

Przewodniczącym rady wykonawczej jest p. Władysław Łoziński, jego zastępcą prof. Tadeusz Pilat, a członkami: prof. Ludwik Finkel. dr. Tad. Skałkowski, ks. B. Twardowski. prof. Wład. Tyniecki i inspektor szkół Miecz. Zaleski, powołany w miejsce p. J. Amborskiego, który z rady wykon. wystąpił.

Zgromadzenie wyborcze. Otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego, pozwalam sobie zaprosić wyborców kurji większej własności Ziemi przemyskiej, na przedwyborcze zgromadzenie, celem omówienia kandydatury na posła do rady państwa. Zgromadzenie odbędzie się w Przemyślu. w sobotę, dnia 10 marca rb. o godzinie 12 1/2 w południe, w sali rady powiatowej. Mający zamiar kandydować. zechcą na to zgromadzenie przybyć dla przedstawienia się wyborcom i wyrażenia wyznania wiary politycznej.

J. Czartoryski.

W szkole kadeckiej obrony krajowej w Wiedniu. będzie z początkiem roku szkolnego 1900/1 150 wolnych miejsc dla aspirantów na kurs pierwszy tej szkoły. Na kurs drugi i trzeci będą aspiranci przyjmowani tylko wyjątkowo.

Morderstwo. Z Krakowa donoszą: Przy drodze, prowadzącej z Wrząsowic do Świątnik górnych. spostrzeżono d. 27 b. m., to jest we wtorek wczas rano, zwłoki kobiety, leżące w lasku wzdłuż drogi się ciągnącym, nie dalej jak półtora metra od drogi. Z wszelkich oznak łatwem było do poznania, że popełnioną była zbrodnia w nocy z poniedziałku na wtorek około godziny 12. Stwierdziła to komisja sądowa, która jednak, mimo natychmiastowego zawiadomienia sądu podgórskiego, dopiero we środę rano na miejsce zbrodni przybyła. Oględziny lekarskie wykazały, że przyczyną śmierci było uduszenie. Do tej chwili nie wiadomo, kto padł ofiarą zbrodni i kto jest jej sprawcą. Zamordowana kobieta liczyć mogła około lat 30, ubrana była „z miejska“ w czarny żakiet i szarą spódnicę, na głowie miała chustkę bronzową i włóczkową białą. Na palcu srebrna obrączka. Wzrost średni, włosy ciemne.

Dwaj adwokaci. „Głos narodu“ donosi: Ogromną sensację budzi w Dębicy rozprawa przed tamtejszym sądem adwokata dra Holtzera, niedoszłego kandydata na posła do sejmu, przeciw adw. drowi Alsowi o obrazę honoru. Przedmiotem rozprawy będzie zarzut przez adw. Alsa uczyniony adwokatowi Holtzerowi, iż ostatni nie jest godny satysfakcji honorowej, bo został przychwycony na fałszywej grze w karty, że za to został wypoliczkowany i z kasyna tarnowskiego wykluczony. Bagatela!...

Strejk węglarzy w Galicji. Z Jaworzna donoszą, iż wstrzymano tam pracę najpierw w szybie Fryderyka Augusta. Bastuje około 1500 ludzi Przybył tam oddział dragonów i wojsko z Krakowa. Patrole wojskowe ustawicznie przebiegają przez miasteczko. Ludność zachowuje się spokojnie. Z Krakowa przybył tam starszy komisarz górniczy p. Jan Zarański. Z ogółu 3000 robotników pracowało w piątek tylko 245. W sobotę rano wszyscy prawie wrócili do pracy, gdyż nastąpiło porozumienie między strejkującymi a właścicielami kopalń. W kopalniach hr. Potockiego w Sierszy strejk jest już zażegnany, tak samo w kopalniach p. Przeworskiego w Borach i Tenczynku.

Między innemi żądaniami robotnicy domagają się także usunięcia czeskich i pruskich urzędników gwarectwa i nadzorców, którzy z robotnikami naszymi obchodzą się w sposób wprost brutalny.

Z Inowrocławia donoszą, iż magistrat tamtejszy otrzymał od pruskiego ministra oświaty, Studta, odpowiedź odmowną na prośbę o zezwolenie na wykłady języka polskiego w tamtejszych szkołach średnich dla chłopców.

Ze Stanisławowa donoszą, że onegdaj przybyła tam z Dźwiniacza pod Sołotwiną deputacja robotników kopalnianych, złożona z sześciu ludzi, ażeby przedstawić władzom nędzę bezgraniczną, jaka zapanowała między robotnikami, zastanowionych kopalń nafty i wosku ziemnego.

Wydział rady powiatowej w Jaśle wystosował do Koła polskiego petycję, w której uprasza je o wywarcie nacisku na rząd, aby szybko przystąpił do budowy kolei żelaznej Dębica-Jasło-Konieczna-Bardyów na Węgrzech, a to w tym celu, aby podnieść ekonomicznie okolice, przez które ta kolej przechodzić będzie i przez danie zarobku ludności powstrzymać emigrację, która w pow. jasielskim szerzy się w zastraszający sposób.

Z Rzymu donoszą: Odbył się tu ślub, który w części nas obchodzi. Wnuczka słynnej z rozumu i wdzięków Kaliksty Rzewuskiej, prawnuczka Emira Wacława. księżniczka Giovanella Caetani, córka ks. Sermoneta, zaślubiła w kaplicy pałacu rodzicielskiego, barona Grenier, sekretarza poselstwa belgijskiego. Obyczajem rzymskim, młoda para przed ślubem odwiedziła grób św. Piotra.

Influenza we Lwowie. Wobec okropnej zaiste niepogody i gwałtownych zmian temperatury w tegorocznej zimie, influenza grasuje u nas w zastraszający sposób. Niema prawie nietylko domu, ale rodziny, gdzieby ktoś nie leżał chory. a chodzący nawet zdrowi nie są pewni, czy ich ta nieznośna i groźna w skutkach choroba, z nóg nie zwali. Ponieważ przed chorobą najlepiej się z góry zabezpieczyć. uprosiliśmy dra Legeżyńskiego o napisanie w kwestji influenzy artykułu. który podajemy czytelnikom w dzisiejszym numerze — pewni. że oddamy cierpiącym i mogącym jeszcze zapaść na influenzę, prawdziwą przysługę.

Paszporty do Rosji zaopatrzone być muszą w tak zwaną wizę konsula rosyjskiego. Mniej więcej przed dwoma laty przestrzeżono publiczność ze strony austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wiza konsularna ma ważność tylko na 6 miesięcy. W Granicy jednak. stacji dla Krakowa najważniejszej, nie przestrzegano tego przepisu. jeździło się więc za paszportem, opatrzonym jedną wizą konsularną, przez cały czas, na który paszport był wydanym. Dopiero od dni 8 wprowadzono ten rygor także w Granicy. Mnóstwo osób z tego powodu wracać musi z Granicy, inni siedzą tam i czekają na powrót paszportów, wysłanych do Lwowa lub Wiednia dla odnowienia wizy konsularnej.

Gorączka emigracyjna. „Ruch katolicki“ donosi, że gorączka emigracyjna i połączona z nią demoralizacja dworskich sług i robotników przybiera w tym roku olbrzymie rozmiary. I tak dnia 27 zm. z jarosławskiego powiatu osobnym pociągiem odjechało do Prus 2.000 robotników rolnych. A jestto dopiero początek tego ruchu. W ślad za tem służba we dworze hr. Sienieńskiego pod Jarosławiem na rok zgodzona i zakontraktowana, urządziła strejk i grozi, że jeżeli właściciel nie podwyższy ordynarji, nie wróci do pracy. Stawiają jednak tak wygórowane żądania. że w naszych warunkach nie można im zadość uczynić.

Do Ameryki! Ruch emigracyjny do Ameryki z okręgu Jasielskiego za miesiąc luty przedstawia się, jak następuje: Na drodze legalnej za paszportem opuściło kraj 46 osobników; z tych jedna dziewka. reszta sami dorodni. tędzy i młodzi parobczaki. lub ludzie młodzi, którzy zawarłszy związki małżeńskie, pozostawili młode żony w domu, a sami poszli szukać szczęścia „za morzem.“ Najwięcej, bo 10 emigrantów wysłała gmina Ujazd. Innych dostarczyły gminy: Osobnica, Lipnica, Gogolów, Tarnowiec, Glinniczek, Kamienica góra, Brzyska, Kobyle. Cieszyna, Glinnik górny, Brzyście, Brzezie, Twierdza, Dębowa, Szufnarowa, Korzuchów i Warzyce. Przeważna część, bo 30, jechało na Bremę za pośrednictwem biura Misslera; 14 na Mysłowice, jeden na Hamburg, wreszcie jeden na Udine przez osławione z powodu wyzyskiwania emigrantów biuro Nodari'ego.

Uprowadzenie żydówki. Ze Stanisławowa donoszą, iż djak Dymitr Łysenko ze Sletnika koło Łyśca, uprowadził z domu rodziców Frajdę Inslichtównę. O uprowadzeniu tem zrobiono do prokuratorji stanisławowskiej doniesienie karne.

Z Nizzy donoszą, iż tam podczas pochodu masek we wtorek, trzy maski zbliżyły się do Włocha, nazwiskiem Abbiati, wzięły go między siebie i zasztyletowały. Mordercy znikli w tłumie. Motywem zbrodni ma być zemsta.

Strejk robotników budowlanych rozpocznie się w poniedziałek w Berlinie. Bastować będzie około 50.000 robotników.

Pożar. Z Londynu telegrafują: Spalił się tu jeden z największych teatrów w Londynie: „Grand Theater“. Charakterystycznem jest to, iż już trzeci teatr płonie na tem samem miejscu. „Grand Theater“ zbudowano przed 10 laty. Pożar powstał wskutek wybuchu gazu.

Kradzież na poczcie. Z wózka pocztowego, kursującego pomiędzy Bohorodczanami, Łyścem a Stanisławowem, zginęły onegdaj pomiędzy 8 a 10 godz. wieczorem cztery worki z listami pieniężnymi. zawierającymi 3481 koron. Pocztyljon przybywszy do Stanisławowa, kiedy ze schowka worki chciał wydobyć, spostrzegł, że drzwiczki wózka są otwarte. a na drodze, jak twierdzi, nikogo podejrzanego nie zauważył. Dzień przedtem zginęła w ten sam sposób z tego wózka posyłka frachtowa Ścisłe dochodzenia wdrożono.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Poznaniu. W czwartek wieczorem, wracając do domu, zmarł nagle znany w szerokich kołach obywatel, mistrz rzeźnicki Jan Leciejewicz. Onegdaj odbył się jego pogrzeb przy udziale kilkotysięcznej publiczności. Za trumną, prócz licznych krewnych, szły trzy dziewczątka sieroty, gdyż matka ich zmarła również prawie nagle onegdaj w południe z żalu po śmierci małżonka. Śp. Leciejewicz liczył lat 38, żona jego była kilka lat młodszą.

Filemon i Baucis. W Insbruku zmarło w dniu 28 lutego dwoje staruszków na influenzę. On nazywał się Michał Mathoy, był garbarzem i liczył lat 82, żona jego Krescenja, z domu Erhart i miała lat 78. Ona zmarła o 6, mąż o 10 godz. rano. Pozostawili dwóch synów.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Dalibor“, wielka opera historyczna w 5 aktach Smetany; w środę po raz pierwszy „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* *Z Koła literacko-artystycznego.* W piątek dnia 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem odczyta p. Anna Neumanowa, akwarelę osnutą na tle stosunków nowogreckich p. t.: „Na Wulkanach“. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dar honorowy dla Sienkiewicza złożył w naszej administracji p. Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 1 kor., p. Krupański z Kałusza 2 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji p. K. Rybotycki z Chodorowa, zebrane ze składek centowych 10 kor.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie nadesłał do naszej administracji oddział Tow. pedagogicznego w Żółkwi 10 kor.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłało do naszej administracji Tow. kred. „Zgoda“ w Niżniowie jako procent od czystego zysku 2 kor.

Zmarli:

Karol Reiner, emeryt. radca inż. namiestnictwa. zmarł we Lwowie. Pozostawił 3 synów: Karola, radcę sądu, Antoniego, starostę i referenta spraw szkolnych w namiestnictwie i Juljana. korespondenta Banku krajowego, tudzież córkę, zamężną za intendentem Langem.

Tadeusz z Międzygórza Zaklika, szambelan i oficer pozasłużbowy 7 pułku huzarów, zmarł w Kańczudze. w 56 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W piątek wystawiono na scenie lwowskiej 3 aktową komedję szwedzkiego pisarza H. Christiernsona p. t, „Dolli“. w wybornem tłumaczeniu p. M. Sachorowskiego. Sztuka ta, choć grana była wczoraj koncertowo, a wystawiona wspaniale, do czego zresztą teraźniejsza dyrekcja już nas przyzwyczaiła, nie utrzyma się pono długo w repertuarzu i szkoda było w istocie sumiennej pracy tłumacza

Treścią jej stara jak świat historja. tysiące razy na scenie przedstawiana. o córce baletniczki i hrabiego, dziewczynie pięknej, czystej i szlachetnej, która energją swą pokonywa piętrzące się na jej drodze życia trudności i w końcu wychodzi za ukochanego przez nią człowieka. Sytuacje we wczorajszej premierze często nieprawdopodobne, lub powtórzone z innych sztuk, dowcipu w niej mało, a sceny dramatyczne nie robią wrażenia.

Rolę tytułową grała panna Jankowska i wywiązała się ze swego trudnego zadania dobrze. Znakomity tercet stanowili pp. Fiszer, Feldman i Chmieliński, blade swe role wysunęli na pierwszy plan i byli wszyscy trzej świetni. Wesołą cyganerję artystyczną stanowili pp. Kliszewski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Antoniewski, Zejdowski, Walewski i Nowacki. Panna Ordonówna z wdziękiem odegrała rolę zakochanej Julji, a panie Gostyńska i Ciechocka zasłużyły za swą grę na rzetelne uznanie. Po drugim akcie wywoływano pannę Jankowską kilka razy.

Gościnne występy Znana artystka, pani Helena Marcello-Palińska, rozpoczyna w tych dniach szereg występów gościnnych w „Narodnim diwadle“ w Pradze. Występy rozpoczyna jako Klara w „Właścicielu kuźnic“ Ohneta.

Sienkiewicz. Zainteresowanie naszym wielkim pisarzem za granicą wzrasta coraz bardziej. Wychodzący w Cetynji (Czarnogóra) „Glas Crnogarca“, organ panującego księcia Mikołaja I, drukował w jednym z ostatnich numerów feljeton o Sienkiewiczu w tonie bardzo pochlebnym. Wychodzący zaś w Berlinie dziennik „Localanzeiger“, najpoczytniejsze pismo w cesarstwie niemieckiem, zażądał onegdaj telegraficznie od swego korespondenta krakowskiego p. S. Będzikiewicza artykułu o Henryku Sienkiewiczu. Także prasa francuska i angielska rozpisuje się obszernie o chlubie naszego narodu.

III zeszyt „Przeglądu prawa i administracji“ z rb., wychodzącego pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, wyszedł już z druku.

Jubileusz Ant. Durskiego.

Odświętną szatę przybrała w sobotę wielka sala Sokoła lwowskiego. Odrzwia, gzemsy, trawersy i ściany ozdobiono festonami adamaszkowej materji i zielenią; przed główną ścianą, — gdzie na tle takichże ozdób widniał wielkich rozmiarów monogram *A. D.* i skrzyżowane sztandary sokole, — wznosiła się estrada, otoczona kwiatami. Tutaj o godz. 9 wprowadzono uroczyście jubilata przy dźwiękach marsza Sokołów i wśród gromkiego „Czołem“ dwustu kilkudziesięciu zgromadzonych uczestników wieczornicy. Głównego kontyngentu gości dostarczyło, oczywiście, gniazdo lwowskie. ale i prowincja, nawet z najdalszych kresów stawiła się bardzo licznie. bo w zastępie kilkudziesięciu delegatów. Sam Kraków przysłał 15stu Sokołów, po 3ech zaś przybyło z Jarosławia. Jaworowa i Rzeszowa, z Tarnopola 4, z Gródka, Sądowej Wiszni, Radziechowa i Stanisławowa po 2, po jednym: z Żółkwi. Rohatyna. Jasła. Kałusza, Śniatyna, Czerniowiec. Bochni. Złoczowa i z innych miejscowości, których nazw trudno było dowiedzieć się w natłoku osób. Stowarzyszenia, które nie miały swych przedstawicieli, nadesłały pisma i telegramy, a że tak samo uczyniło wielu przyjaciół jubilata w całym kraju, więc zebrał się cały stos tych pisemnych objawów sympatji i wyrazów uznania.

Jako do tego, który w lwowskim pracował Sokole i dla tutejszego gniazda największe położył zasługi, przemówił pierwszy dr. Romanowski, zastępca prezesa lwowskiego Towarzystwa. Z kolei mówili: prezes Związku, dr. Ks. Fiszer, oraz od członków Sokoła lwowskiego dr. Łuczkiewicz. który imieniem miejscowych druhów wręczył jubilatowi wielką kasetę. zawierającą srebrną zastawę na 24 osób.

Z kolei od lwowskiego grona nauczycielskiego zabrał głos d. Władysław Janikowski i wręczył w upominku wspaniale oprawne album z fotografiami wszystkich nauczycieli gimnastyki, jacy w szeregu lat 25-ciu kształcili się pod kierownictwem Durskiego. W końcu krótko a skromnie odpowiedział Durski, przypisując zaszczyt, jaki go spotyka, nie sobie ale wielkiej idei sokolstwa, co zatacza coraz szersze kręgi w społeczeństwie.

Nastąpiła wspólna uczta, gwarna, wesoła. urozmaicona muzyką Harmonji i ciętemi przemówieniami uczestników. Zabierali głos: red. Kostecki, dr. Łuczkiewicz, wiceprez. Stanisław Ciuchciński, Turski (Kraków), dr. Tarnawski (Przemyśl), Jamrógiewicz (Rohatyn), Durski, Kozłowski (Bochnia) i wogóle wszyscy delegaci. przeważnie wyrażając hołd zasługom jubilata i ideałom, jakim służy sokolstwo nasze. Nie brakło też i serdecznych. a szczerym humorem nacechowanych przemówień, wśród których wyróżnił się oryginalny toast red. K. Kolakowskiego. Jako „ćwierćwiekowy“ przyjaciel jubilata mowca ten stwierdził, że zacny naczelnik, obok całego szeregu cnót, posiada jednak jedną — brzydką wadę, a to, iż nigdy jeszcze przy stroju sokolim nie miał na sobie dobrze, czyli przepisowo wykonanej — czapki. Mowca przeto korzystając z jubileuszu, ofiarował jubilatowi uroczyście „porządną“ czapkę sokolą, wyjaśniając swój dar następującem przemówieniem wierszowanem: „Przyjęliśmy już raz sposób, a że dobry — nikt nie przeczy, — by w w toasty nie cześć osób, lecz sokole wnosić rzeczy. Więc (choć chętka nęci duszę). by nie znaleść się w pułapce, nie osobę, lecz — rzecz ruszę: powiem o... sokolej czapce.

Że rzecz drobna — nic nie zmienia — i nie śmiejcie się, druhowie: czapki krój nie bez znaczenia, gdy czapka na znacznej głowie! Ot, z przeszłości przykład dobry, choć to czasy oddalone: czemu nasz Bolesław Chrobry zmienił mitrę na koronę? *Item* i nasi przodkowie dbali o to w dawne lata, by na polskiej tkwiła głowie. jeśli czapka, to — rogata. Ma więc czapka swoje lice i swą mowę. Toć nie dziwo: Kościuszko pod Racławice wziął też czapkę osobliwą. A czapka w rodzie sokolskim nie satyra i nie drwinki: ruski toczek z wierzchem polskim... Polak w uściskach Rusinki... Mądry symbol! Znak pokoju! I dlatego to, druhowie, dbamy. by dobrego kroju taką czapkę mieć na głowie. — Dbamy, lecz nad wyraz wszelki, czy nie mogą to brać złości, gdy jest Sokół — i to wielki, — który nie zna tej... dbałości?! Lat już drugi tuzin minie, odkąd patrzę weiąż na niego, a zawsze na tej czuprynie widzę czapkę — do niczego! To zbyt róg wystercza polski, to ruskie ramki za duże, a pióro — ów szyk sokolski! — po prostu, jak gdyby kurze! Kto on? — Cięży mi ołowiem ton oskarżającej mowy... Kocham, wielbię go, lecz — powiem: To naczelnik nasz związkowy!... On... Lwie serce, wielka dusza, tęgie bary, mina chrobra: dobry! Lecz, do paralusza, gdybyż jeszcze czapka dobra! — Naczelniku, przyjacielu! W dzień tryumfu twojej chwały, po pięknych owacjach wielu przyjm — tę czapkę, — prezent mały. Skoroś został jubilatem i, jak przed sokolą babką, kłaniamy się tobie, — zatem: odkłoń nam raz... dobrą czapką!“

Z nadesłanych listów z prowincji dowiadujemy się. że dotychczas ośm gniazd sokolich zamianowało Durskiego swym członkiem honorowym.

„Sokół“ lwowski podwyższył bonifikację Durskiego, jako kierownika ćwiczeń. o 240 koron rocznie.

† Ks. biskup Łukasz Solecki.

Przemyśl 5 marca.

W sobotę zabalsamował zwłoki ks. biskupa Soleckiego prof. dr. Browicz, poczem złożono je na katafalku w jednej z sal pałacu biskupiego. Zaraz potem odprawione zostały przy zwłokach nieszpory żałobne. Eksportacja zwłok z pałacu do katedry łac. odbędzie się dziś popołudniu o godz. 6. Sam obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek rano odśpiewaniem żałobnych wigilij. O godz. 8 odprawi tutejszy grecki biskup ks. Czechowicz mszę św., następnie książę-biskup krakowski ks. Puzyna sumę pontyfikalną, w czasie której mowę wygłosi ks. kan. Fischer. Podczas mszy odśpiewa chór pod batutą ks. dra Łabudy mszę Verhulsta, przy akompanjamencie muzyki 77 pp. Kondukt pogrzebowy w kościele prowadzić będzie ks. arcybiskup ormjański Isakowicz, zaś na cmentarz ks. biskup-sufragan dr. Pelczar. Ulice, któremi kondukt przechodzić będzie. będą oświetlone, a latarnie okryte będą na znak żałoby czarnym kirem.

Dzień przed śmiercią otrzymał ks. biskup Solecki błogosławieństwo apostolskie na śmierć od ojca św. Tekst właściwy błogosławieństwa tego opiewa:

„*Stsmo Padre dolento dell' infirmita' del' Mons. Luca Solecki. gli manda di tutto cuere l' inplorata Apostolica benedictione.*

Card. Rampolla.“

(Ojciec św., bolejąc nad chorobą ks. biskupa Łukasza Soleckiego, poseła mu z całego serca żądane błogosławieństwo apostolskie.)

Na wieść o zgonie pospieszył bawiący w Przemyślu arcyks. Leopold Ferdynand za pośrednictwem swego ochmistrza ze złożeniem kondolencji. Z miejscowych złożyli nadto kondolencję komendant korpusu Galgoczy, jeneralicja, szef sztabu jeneralnego Kummer, hr. Ledóchowski i wszyscy dygnitarze miejscowi.

W sobotę otrzymał również ks. biskup-sufragan dr. Pelczar i kapituła, kilkaset depesz kondolencyjnych. Z ważniejszych wymieniamy następujące: Z gabinetu cesarskiego, od nuncjusza apostolskiego, od kardynałów Gruschy i Koppa, biskupów Kuiłowskiego i Puzyny, od ministra dr. Piętaka, marszałka hr. Stanisława Badeniego, namiestnika hr. Pinińskiego, od rektora uniwersytetu prof. Abrahama, od infuł. Zabłockiego imieniem kapituły lwowskiej, od minisrta oświaty Hartla, wiceprezydenta Lidla i w. i.

* * *

W pogrzebie weźmie oficjalny udział deputacja wydziału kraj. złożona z wicemarszałka Chamca i czł. wydziału kraj. Dąmbskiego, rada powiatu i m. Przemyśla *in corpore*, rada Liska i t. d.

P. Daszyński a urzędnicy.

Przed kilku dniami „Wiek XX“ rzucił w oczy jednej z klas społeczeństwa naszego obelgę ciężką i krzywdzącą — rzecz dziwna, w zamiarze pozyskania tej klasy dla sprawy wyboru socjalisty Daszyńskiego na posła z miasta Lwowa.

Mamy tu na myśli artykuł „Wieku XX“, wypowiadający z bezgraniczną zuchwałością, że jeśli urzędnicy we Lwowie nie pójdą do urny wyborczej oddać głosów swych Daszyńskiemu, to uczynią to tylko chyba z bojaźni, lub z ducha służalczości, bo interes przewódcy internacjonału jest właściwie ich własnym interesem!

Jakiem czołem śmie organ socjalistów, a raczej organ wstrętnych podżegaczy ludu, wypowiadać tego rodzaju zdania, na które oburzać się musi do głębi każdy, w kim nie zamarło jeszcze poczucie godności stanu urzędniczego!

Wprawdzie przewódcy socjalizmu w szalonej i wstrętnej swej propagandzie wyzuli się z wszelkich etycznych motywów i uczuć, ale czy poszli już w tym kierunku tak daleko, iż nie rozumieją, że inne klasy ludności mogły zachować jeszcze w sercach swych zasady moralne, surowe prawa swych obowiązków, świadomość przeznaczenia swego w społeczeństwie.

Urzędnik, pierwszy sługa ogółu i strażnik jego interesów, mocą praw etycznych powołanym jest do tego, aby w pierwszym rzędzie strzegł ogół w rozwoju i doskonaleniu się jego od wszelkich gwałtownych przewrotów, aby umożliwił społeczeństwu rozwój spokojny drogą reform, dyktowanych przez społeczne idee, a nie drogą rewolucji, do których dążą czerwoni socjali nasi! Czy może więc on deptać nogami tę wielką zasadę etyczną, jeśli nie wyzuł się z godności ludzkiej.

Ale pomijając już ten wyższy, dla „Wieku XX“ zapewne niezrozumiały, bo etyczny motyw, to nawet najzwyklejszy egoizm klasowy nie mógłby pozwolić urzędnikowi oddać głosu swego Daszyńskiemu. Każda jednostka, każda grupa społeczna, choćby najmniejsza, ma prawo bronić się do ostatka przeciw tym, co zagrażają jej egzystencji. Któż jest zaś śmiertelnym wrogiem cichych, sumiennych pracowników naszej klasy urzędniczej, spełniających obowiązki swoje, jeśli nie socjalizm, jeśli nie p. Daszyński? Któż jest pierwszym do tego, aby od świtu do nocy szkalować cześć, honor, sławę dobrą urzędnika, rzucać na niego najwstrętniejsze podejrzenia, denuncjacje, etc., jeśli nie ci panowie? Czyja prasa największe oddaje usługi na tem polu socjalistom, jeśli nie „Wiek XX“, „Monitor“ etc.? Jeżeli więc urzędnicy wezmą udział w wyborze, zrobią użytek ze swych praw obywatelskich, to mogą tylko uczynić to w jeden sposób, zwalczając śmiertelnego wroga swego, który czując w nich najsilniejsze podstawy porządku społecznego, choć dziś im schlebia, jutro powróci znów do systemu potwarzy, aby podkopać tę silną podwalinę społeczną, która stanowi zdrowy stan urzędniczy!

Z chwili.

(Bez wyjścia).

Był ekonom u państwa X. Służył wiernie, rzetelnie, dobrze mu się powodziło. Miał maleńki domek pod laskiem, mieszkał tam sam z żoną i dziećmi. Na około domku był skromny ogródek, tam słońce uśmiechało się do dziatek, a do niego uśmiechało się szczęście.

Ale nastały inne czasy, złe czasy. Państwo X. musieli wieś rodzinną sprzedać, przyszedł inny właściciel i nowe porządki i hurma Niemców, bo nowy nabywca był Niemcem. Ekonom z pod lasku; stary, zasiedziały, wierny sługa, musiał ustąpić miejsca jakiemuś szwabowi.

Zaczęło się szukanie nowej posady, straszny trud w kraju, gdzie więcej głodnych, niż chleba. Ale że jakoś ciężko było choćby lichą posadę znaleść, przyszła nędza, a że ona, ta straszna okrutnica, nie lubi sama w pojedynkę chodzić, przyszła i druga — choroba.

Ekonom z pod lasku zaczął słabować. I jak się wzięły te dwie nędze do roboty, jak zaczęły swą ofiarę razami okładać, tak coraz gorzej było jej i coraz beznadziejniej.

Z resztkami sił przywlókł się ekonom do Lwowa. Znajomi — miał ich tutaj kilku — opowiadali mu, że teraz dobrze dla szukających chleba, bo teraz gmina założyła „Biuro pracy“, gdzie ludzie grzeczni, biedaków rozumieją i gdzie się nie płaci „faktornego.“ Nadzieja więc weszła w ekonoma, a nadzieja ta jeszcze była większa i jeszcze bardziej różowa, gdy wracał z biura przy placu Bernardyńskim. Jakiś gruby, łysawy pan, z dobremi, niebieskiemi oczyma tak go tam pocieszał, tak uspokajał...

Mijały dni, minął tydzień. „Biuro“ robiło wszystko, co mogło, aby biedakowi znaleść miejsce. A tymczasem choroba i nędza szarpały dalej swą ofiarę, szarpały tem silniej, że nadzieja odpędzała je coraz słabiej. I coraz gorzej było ekonomowi, znalazł się w położeniu bez wyjścia: nic zarobić, nic zastawić, nic pożyczyć — choroba i nędza dusi za gardło coraz silniej!

....Dnia — mniejsza o datę — znalazło „Biuro“ wreszcie posadę dla ekonoma.

W wili tego dnia ekonom zakończył życie samobójstwem. Jedyne wyjście z położenia bez wyjścia.

...Smutna historja o ekonomie z pod lasku, ale właśnie dlatego nadaje się do rubryki „Z chwili.“ Naprawdę „szczęśliwych chwil“ tak mało w życiu, a zresztą dobrze pomyśleć o nieszczęściach ludzkich choćby przez chwilę. Serce współczujące pokazało już nie jednemu drogę ratunku w położeniach pozornie „bez wyjścia“... *Nik.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Spółka owocarska w Nadwórnie.** Dnia 3 bm. zawiązała się pod tą firmą spółka, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Celem spółki jest podniesienie sadownictwa w okolicy, przedewszystkiem przez ujęcie w rękę handlu i przeróbki owoców. Jako okręg działalności przyjęto w zasadzie sądowy powiat nadwórniański, wolno jednak wpisywać się także z równemi zupełnie prawami i osobom z po za okręgu spółki. Udział wynosi 20 koron, spłacać go można w miesięcznych ratach po 2 korony; wpisowe 4 kor. Ilość członków, którzy przystąpili przy założeniu, 39. — Dyrekcję stanowią pp.: Stanisław Gorski, Józef Skurewicz jako zastępca, Bazyli Borysiewicz jako prowadzący księgi i skarbnik. Rada nadzorcza pp.: Ludwik Abgarowicz jako przewodniczący, Włodzimierz Lipecki jako zastępca, członkowie pp.; Michał Garbiak, Mikołaj Halikowski, Michał Koczerżuk, Teodor Ludkiewicz, Józef Müller, ks. Kornel Piotrowski i Jan Skorupski. Do komisji szkontrującej wyznaczeni pp.: Garbiak, Koczerżuk, Ludkiewicz.

Spółce rokują wszyscy znakomity rozwój, a to ze względu na odpowiednie warunki miejscowe, jakoteż powszechnie odczuwaną potrzebę reformy na polu opłakanych stosunków w handlu owocami.

— **Z kolei.** Południowo-niemiecki-austrjacko-węgierski Związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 marca 1000 wchodzi w życie dodatek IV do części II, zeszyt D. (zeszyt wspólny) z 1 kwietnia 1895.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski Związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 marca n. st. (17 lutego st. st.) 1900 wchodzi w życie nowa taryfa, część I rozdział A.

— **Wiedeń** 5 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·65 do 7·66, na maj czerwiec od 7·74 do 7·75, na jesień od 7·93 do 7·94; żyto na wiosnę od 6·58 do 6·60, na maj-czerwiec od 6·68 do 6·70, na jesień od 6·82 do 6·83; kukurydza na maj-czerwiec od 5·43 do 5·44, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·24 do 5·25, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·60 do 12·70; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja pszenica i żyto silne, kukurydza i owies spokojne.

— **Budapeszt** 5 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·45 do 7·46, na październik od 7·72 do 7·73; żyto na kwiecień od 6·29 do 6·30, na październik od 6·44 do 6·45; owies na kwiecień od 4·97 do 4·98; kukurydza na maj od 5·14 do 5·15; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę żywe. Chęć kupna lepsza. Tendencja silniejsza.

— **Wiedeń** 5 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 4 marca. „Biuro Reutera“ donosi z Sterkstroom: Jenerał Gatacre dnia 2 bm. odbył marsz rekognoscyjny w kierunku do Stormbergu. Boerzy z dwóch dział strzelili do Anglików, których artylerja także odpowiedziała skutecznym ogniem.

Londyn 4 marca. Korespondent „Standarda“ telegrafuje z Ladysmith pod datą 2 bm.: Brygada kawalerji, która wchodziła w skład korpusu jen. Whitego, a była zamknięta w Ladysmith, po prostu przestała istnieć. Z początku wojny miała 5.500 koni i 4.500 mułów, z końcem stycznia br. zostało z tego tylko 1.100 koni; resztę skonsumowała ludność oblężonego Ladysmith, wiele także padło. Boerowie ostrzeliwali Ladysmith bardzo gwałtownie, lecz strzały ich nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Od początku oblężenia rzucili oni do miasta 12.000 pocisków, czyli zużyli 3 tonny prochu i eksplodujących materyj; mieliśmy jednak wszystkiego zaledwie 35 zabitych i 188 rannych wskutek strzałów nieprzyjacielskich.

Londyn 4 marca. „Biuro Reutera“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą onegdajszą: Jak słychać, prezydent Krüger wyjechał do stanu Oranje, ażeby się naradzić z prezydentem Steinem. To samo biuro donosi z Rensburga pod datą wczorajszą: Dziś udał się pociąg do Colesberg-Junction: wielu żołnierzy pracuje nad przywróceniem linji kolejowej do Norwalspont. — Połączenie telegraficzne do Colesberg przywrócono. Boerowie cofnęli się do Oranji.

Londyn 4 marca. Dzienniki ogłaszają telegram z Rensburga pod datą wczorajszą: Angielska straż przednia obsadziła ostatniej nocy Achtertang. Jak słychać, Boerowie fortyfikują się koło Norwalspont.

Londyn 4 marca. „Times“ w telegramie z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą potwierdza wiadomość o wyjeździe prezydenta Krügera z Pretorji. Cel podróży jednak nie jest jeszcze dokładnie znany. Zdaje się, że Krüger pragnie odbyć konferencję z prezydentem Steinem. O ile z obecnego usposobienia wnoszą, uważać można za prawdopobne, że ta podróż Krügera jest zapowiedzią rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Londyn 5 marca. Telegram Biura Reutera z Dordrecht z dnia 4 bm. donosi: Anglicy obsadzili stanowiska Boerów, którzy usiłowali je napowrót odebrać, lecz zostali z ciężkimi stratami odparci. Anglicy stracili 6 zabitych i 15 rannych.

To samo biuro donosi z Bloemfontein 2 bm., że Boerowie postanowili opuścić zupełnie okolice Rensburga i rozpoczęli już stamtąd odwrót. Prezydent Krüger wystosował entuzjastyczną odezwę do burgherów w Natalu, znajdujących się w odwrocie na Biggarsberg. Krüger wraca jutro do Pretorji.

Londyn 5 marca. Lord Roberts telegrafuje z Osfontein dnia 3 bm.: Połączenie telegraficzne z Joubertsfibing zostało dziś znowu otwarta. Nieprzyjaciel znajduje się w wielkiej sile koło Norwalspont. Komendant Baden-Powell telegrafuje z Mafeking, że w mieście wszystko zdrowe.

Londyn 5 marca. Z Osfontein donoszą, że na razie nie można dokładnie ocenić sił Boerów, widać bowiem tylko małe ich oddziałki zbliżające się do stanowisk angielskich. Anglicy spodziewają się, że koło Abrahamskraal, o 30 mil na wschód od Paardeberg, napotkają na opór zjednoczonych sił Boerów, ściągniętych przez Jourberta z pod Ladysmith i z północno-wschodniej Oranji. Prezydent Oranji Stein, przybył rano 27 lutego do obozu boerskiego w Abrahamskraal i wygłosił gorącą przemowę do burgherów, w której wzywał ich, ażeby powtórzyli Anglikom słynną klęskę, zadaną im przez Boerów pod Majubą i przypomniał im, że trzeba uwolnić Cronjego.

„Standard“ donosi z Kapsztadu, że powstańcy w kraju Grykwa wzmocnieni przez 500 holenderskich farmerów, zbierają się koło Kenhard i zamierzają ruszyć do Vandyck-Vtei, gdzie się znajdują wielkie zapasy żywności. Ludność tych miejscowości zachowuje się, jak słychać, bardzo niespokojnie.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 4 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby poselskiej, jeneralny mowca p. Pacak polemizował z wywodami posłów Mengera, Pradego i Pergella i krytykował postępowanie partji liberalnej w Czechach. Obstrukcja czeska nigdy nie przybierała tak monstrualnych form, jak obstrukcja niemiecka. Zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego zjednoczyłoby wszystkie nie-niemieckie narodowości przeciwko Niemcom i wywołałoby jeszcze większy zamęt w państwie, niż dotąd. Dopóki Czesi nie otrzymają satysfakcji za zniesienie rozporządzeń językowych, dopóty nie będzie spokoju. Rząd powinien dokładnie określić stanowisko swoje w kwestji językowej. (Oklaski u Młodoczechów.)

Po długim szeregu sprostowań faktycznych, wśród których w szczególności pp. Hormuzaki, br. Wassilko, Stefanowicz i inni polemizowali z sobą na temat stosunków narodowościowych na Bukowinie, prezydent uznał dyskusję nad oświadczeniem programowem rządu za ukończoną i zamknął posiedzenie.

Następne, odbędzie się w środę. Na porządku dziennym między innymi wybór I. wiceprezydenta izby.

Wiedeń 4 marca. Po wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej odbyło się posiedzenie komisji wojskowej, na którem w dalszym ciągu obradowano nad kontyngentem rekrutów. Poseł młodoczeski Krumholtz wniósł rezolucję wzywającą rząd, ażeby równocześnie z wejściem w życie ustawy o kontyngencie rekrutów, odwołano, także rozporządzenie z 17 listopada ubiegłego roku, na podstawie którego rozporządzenia językowe zostały zniesione. Po przemówieniach pp. Vychodila i Pospiszila dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń 5 marca. Dziś zebrał się na narady subkomitet socjalno-politycznej komisji rady państwa i w obecności ministra rolnictwa Giovanelli'ego rozpoczął przesłuchiwanie ekspertów powołanych dla kwestji skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Przewodniczący Baernreither zagajając obrady oświadczył, że subkomitet rozstrzygać będzie o kwestjach, które są przedmiotem zaciętej walki w całym rewirze węglowym. Każde więc słowo, które tu padnie, powinno być dobrze rozważone. Mowca spodziewa się, że sprawa zostanie załatwioną ku obopólnemu zadowoleniu.

Przed rozpoczęciem przesłuchania ekspertów, przewodniczący zawiadomił, że mianowany ekspertem dla Galicji zachodniej ze strony właścicieli kopalń hr. Andrzej Potocki, przysłał swego zastępcę, dyrektora kopalń Sieglera. Zaproszeni reprezentanci robotników z Galicji zachodniej dotychczas nie przybyli.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Opawa 4 marca. Dziś odbyło się w Orłowie (Orlau) zgromadzenie robotników, na którem uchwalono na razie aż do 13 marca, t. j. do dnia, w którym komisja socjalno-polityczna izby posłów złożyć ma sprawozdanie, wytrwać w strejku.

Liberzec 4 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła na sejm, wybrany został 138 głosami kandydat kompromisowy niemieckich postępowców i niemieckich ludowców Franciszek Besemüller. Kandydat radykałów niemieckich otrzymał tylko 80 głosów.

Londyn 4 marca. „Times“ donosi z Szangaju pod datą 2 bm., że cesarzowa wdowa wydała do wice-królów i gubernatorów tajny nakaz aresztowania wszystkich Chińczyków, dążących do reform.

Petersburg 4 marca. Doniesienie „Petersb. Ztg.“ o utworzeniu petersburskiego Towarzystwa kolei żelaznych i wydzierżawieniu portu w zatoce perskiej, uważają w kołach kompetentnych za nieprawdziwe.

Sofja 4 marca. Rocznicę uwolnienia Bułgarji obchodzono wczoraj uroczyście w całym kraju.

Wiedeń 5 marca. Cesarz zwiedził wczoraj zbiorową wystawę obrazów Uhdego, urządzoną w galerji Miethkego: monarcha wybrał jeden z obrazów i przeznaczył go na zakupienie dla cesarskiej galerji obrazów.

Wiedeń 5 marca. Przybył tu marszałek Galicji hr. Stanisław Badeni.

Wiedeń 5 marca. Komitet dla taryf eksportowych postanowił dziś, że drzewo kopalniane grube na 30 centimetrów, powinno być obliczone od kloca bez względu na jego długość, podług dawnej taryfy frachtowej.

Komitet odroczył się, wybierając do subkomitetu dla zboża, produktów rolnych, spirytusu, nafty, piwa i drzewa pp. Russmana, Gorayskiego i Dattnera.

Londyn 5 marca. Zarówno „Times“ jak i inne dzienniki donoszą, że królowa Wiktorja zaniechała zamiaru wyjazdu do Bordighera i w ogóle teraz nie wyjedzie.

Kair 5 marca. W więzieniu położonem koło Kairu zbuntowało się wczoraj około 70 więźniów. Gdy wezwani do poddania się stawili opór, straż dała ognia i pięciu więźniów zraniła, z tych dwóch śmiertelnie. Następnie zbuntowani poddali się.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Słuszny apel. Z powiatu kamioneckiego otrzymujemy dzisiaj następujące pismo, z prośbą o ogłoszenie: „Straszny pożar, który przed kilku dniami z dymem puścił olbrzymie zakłady fabryczne hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, obecnie właściciela klucza po-Mierowskiego w Kamionce, gotów zamienić się w ciężką klęskę, ale nietyle dla takiego wielkiego magnata, jak hr. Andrzej, któremu zresztą niemal całą szkodę Towarzystwo ubezpieczeń powetuje, ile dla naszego powiatu i jego biednej ludności. Słychać bowiem niestety, że hr. Potocki nie zamierza odbudować zniszczonych przez ogień fabryk, gdyż one pono nie rentowały mu się należycie. Otóż, gdyby tak w istocie się stało, to — jak wyżej już zaznaczyłem — ten pożar ostatni stałby się niczem nie powetowaną klęską dla całej okolicy. Ile to bowiem setek rodzin chłopskich i rzemieślniczych opierało swoją egzystencję o te zakłady fabryczne w Kamionce, a oczywiście w braku ich tak nagłym i niespodzianym, zeszłyby poprostu na kij żebraczy. I Kamionka sama straciłaby na tem niewysłowienie, schodząc od razu do rzędu zapadłych, małych gniazd żydowskich... W rezultacie i wartość tych dużych dóbr zmniejszyłaby się niezawodnie pod każdym względem.

Czy doradcy hr. Potockiego zwrócą jego uwagę na to wszystko, nie wiemy. Wierzymy w to jednak święcie, że sam hr. P. jest zbyt dobrym administratorem swej książęcej fortuny z jednej strony, z drugiej zaś zbyt dbałym o los ludności w jego dobrach obywatelem, ażeby nie zastanowił się nad tem bardzo spokojnie i rozważnie, czy należy zakłady fabryczne na nowo wskrzesić, czy też zgliszcza po nich z ziemią zrównać i solą posypać... Zresztą, jeżeli, dajmy na to, młyn i fabryka parkietów itd. się nie opłacały, to możeby hr. P. postawił na ich miejscu europejską cukrownię? Warunki wszystkie są na miejscu, a kapitał włożony racjonalnie, niewątpliwie rentowałby się sowicie. Ileby zaś okolica nasza zawdzięczała w przyszłości takiej obywatelskiej przedsiębiorczości polskiego magnata, o tem i wspominać zbyteczne.

W imieniu wielu
Tadeusz Romanowski z Batiatycz.

Skradziony list pieniężny. W sprawie kradzieży listu pieniężnego, zawierającego 9.600 koron, na poczcie lwowskiej, nie aresztowano dotąd jeszcze nikogo. Dalsze dochodzenia w toku. Ponieważ list ten nadszedł do Lwowa w południe, gdy kasa była zamknięta, więc schowano go tymczasowo do żelaznej skrzynki, a kiedy urzędnicy, obejmujący wieczorną służbę sortowali listy, już tego właśnie nie było. Zrazu myślano w dyrekcji, że list ten zamięszał się między inne; zdaje się jednak napewno, że muszą być inne poszlaki. Strony prywatne straty nie poniosą, bo list był urzędowy.

„Słowo polskie“ przeciw żydom! I stał się prawdziwy cud. „Słowo polskie“, które od dłuższego czasu wysługuje się żydom i broni zaciekle ich interesów — obecnie napada na tych żydów, którzy mieli odwagę podpisać odezwę, popierającą kandydaturę dra Piętaka. Nie oznacza to wcale, aby „Słowo“ zmieniło kierunek filosemicki, pragnie ono tylko tymi atakami odstraszyć wybitniejszych żydów od agitacji za drem Piętakiem, a po wyborze niewątpliwie będzie dalej wysługiwać się tym, na których teraz uderza.

„O Leonie XIII.“ Na ten temat miał wczoraj wieczorem w stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odczyt ks. Wróblewski. Na odczycie był obecnym arcybiskup ks. Issakowicz, który po odczycie licznie zgromadzonym słuchaczom udzielił swego błogosławieństwa.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora. Z Nowego Targu donoszą: „W sobotę miała się odbyć komisja obchodowa nowej linji kolejowej Nowy Targ-Sucha Hora. W ostatniej chwili nadeszło polecenie ministerjalne odraczające odbycie komisji do nieoznaczonej pory, mimo dokonanego już wytyczenia trasy.“

Kobiety a wybory do sejmu. Zwracamy uwagę na to, że kobieta nie może osobiście wykonywać prawa wyborczego, lecz tylko przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo to napisać można albo na karcie legitymacyjnej, albo na osobnej ćwiartce papieru, stempla na nie nie potrzeba, a opiewać ma: „Upoważniam pana N. N. do oddania głosu w mojem imieniu. — Podpis“.

Na jedną jeszcze bardzo ważną okoliczność należy zwrócić uwagę, a mianowicie, że pełnomocnikiem nie może być pierwszy lepszy mężczyzna, lecz tylko wyborca. Pełnomocnik taki oddając przed komisją głos swój imieniem kobiety, musi pokazać własną kartę legitymacyjną, inaczej głos oddany przezeń w zastępstwie kobiety jest nieważny.

Pielgrzymka polskich robotników do Rzymu r. 1900. W myśl zarządzenia ks arcybiskupa Morawskiego w kurendzie, z grudnia z. r., ukonstytuował się komitet we Lwowie dla podjęcia wspólnej pielgrzymki jubileuszowej pod nazwą: „Pielgrzymka polskich robotników“. Pielgrzymka polska odbędzie się pod kierownictwem ks. prałata Smoczyńskiego w Krakowie, która nosić będzie nazwę: „Pielgrzymka apostolstwa modlitwy Najsł. Serca Jezusowego“, z którą połączy się pielgrzymka ze wschodniej części kraju, we Lwowie zorganizować się mająca.

Telegram do papieża. W wykonaniu uchwały lwowskiej rady miejskiej, wystosował prezydent Małachowski do papieża telegram gratulacyjny z okazji 90-tej rocznicy jego urodzin. Telegram ten, wystylizowany po łacinie przez profesora gimnazjalnego p. Staromiejskiego, brzmi po polsku: „Do Jego Eminencji kardynała Rampolli w Rzymie. — Rada m. Lwowa, stolicy królestwa Galicji i Lodomerji, uchwaliła, ażebym na ręce Waszej Eminencji wystosował do Jego Świątobliwości Leona XIII, Papieża naszego w dziewięćdziesiątą rocznicę Jego urodzin słowa wyrażające miłość, uległość, hołd i najwyższe przywiązanie obywateli tego miasta względem Niego i względem Stolicy Apostolskiej. Spełniając z najwyższą radością to polecenie, błagam Pana Boga z całego serca, ażeby Papieża Leona XIII zachował w zdrowiu przez długie lata na chwałę Kościoła, na chlubę świętej Wiary, na pożytek całego rodu ludzkiego. *Dr. Godzimir Małachowski*, prezydent m.“

Ostra klasyfikacja. Czytamy w „Rodzinie“ i „Szkole“: W gimnazjum bocheńskiem, według doniesień dziennikarskich, miał tamtejszy prof. p. M. S. dać około 50 uczniom postęp niedostateczny z matematyki. Fakt ten wywołał ogromne oburzenie rodziców, którzy wnieśli do rady szkolnej kraj. prośbę o rewizję klasyfikacji, motywując żądanie tem, iż wymieniony nauczyciel nie umie udzielać należycie przedmiotu, a nadto surowo i pobieżnie bada wiadomości uczniów, że na niego i jego nieudolność spada zły wynik klasyfikacji.

Węgiel potaniał. Z Krakowa donoszą: Starszy komisarz górniczy Stanisław Zarański powrócił już do Krakowa. Z powodu zaniechania strejku w Jaworznie i zażegnania zmowy w Sierszy i Tenczynku poprawiły się stosunki węglowe w Krakowie. Ceny węgla spadły o 10 centów na centnarze. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ma jeszcze dostateczne zapasy węgla.

Samobójstwa żołnierzy. Z Ołomuńca donoszą 5 bm. W ostatnich 24 godzinach zdarzyły się tu trzy samobójstwa żołnierzy. Mianowicie jeden plutonowy 13 p. obr. kraj. Józef Janda zastrzelił się rewolwerem służbowym, jednoroczny ochotnik 54 pp. ciężko się zranił, trzecie zaś samobójstwo popełnił szeregowiec Prokop.

Skandal w Berlinie. Dzienniki berlińskie rozpisują się obszernie o aferze skandalicznej w jednej z tutejszych szkół. Dyrektor szkoły ludowej Droege, człowiek już starszy został, aresztowany pod zarzutem utrzymywania niedozwolonych stosunków z kilku nauczycielkami. Aresztowano także jedną z tych nauczycielek, Martę Eger, która jednak zastrzeliła się. Dalsze śledztwo wykazało, że Droege uwodził także małoletnie uczenice swej szkoły.

Studentki. Na ostatniem posiedzeniu rady uniwersyteckiej w Sorbonie w Paryżu, odczytany został między innymi raport z ubiegłego roku szkolnego, sporządzony dla ministra oświaty. Ciekawe są w raporcie tym cyfry, dotyczące studentek. Na wydział medyczny uczęszcza 129, z tych tylko 29 Francuzek i 2 Niemki, a najwięcej, bo 92 studentki z państwa rosyjskiego. Literaturę, historję sztuki, historję, filozofję i języki nowożytne studjuje 206 Francuzek i 57 cudzoziemek, przeważnie z Rosji, Niemiec i Ameryki. Na przyrodę i inne nauki praktyczne uczęszcza 21 Francuzek i 12 cudzoziemek.

Urzędnik kapelmistrzem. Oisma wiedeńskie donoszą, że Jan Straus III, sekretarz ministerstwa sprawiedliwości (syn Edwarda, a synowiec zmarłego niedawno Jana) porzuca służbę rządową, organizuje własną orkiestrę, z którą podróżować zamierza po świecie. Pierwszy koncert publiczny tej orkiestry odbędzie się w tych dniach w Budapeszcie.

Dziwak. Tymi dniami zmarł w Belgradzie 80-letni staruszek, pensjonowany podpułkownik Milije Nikolic. Majątek swój, wynoszący 150.000 franków, zapisał testamentem belgradzkiemu zakładowi sierót. Kapitał ten zebrał Nikolic nadzwyczajną oszczędnością, odmawiał sobie bowiem wszystkiego, a potrzeby miał tak skromne, że wydawał dziennie ledwie pół franka. Suknie i bieliznę sam sobie łatał, a od dwudziestu lat nosił jedną i tę samą bluzkę i czapkę wojskową. Bluzka ta skutkiem ciągłego jej łatania, składała się w końcu z samych kawałeczków. Stary dziwak wyraził w testamencie życzenie, aby go pochowano w jego starym mundurze kapralskim i w prostej drewnianej trumnie, a na całun przeznaczył stare, grube, komiśne prześcieradło, złożone również ze samych fragmentów wskutek łatania przez lata. Uwzględniono wszystkie ostatnie życzenia zmarłego dziwaka, tylko nie te, które się pogrzebu tyczyły. Ciało złożono w piękną trumnę metalową i przykryto ją całunem, złotem przetykanym.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 marca.

(fr.) Różnica między stopą procentową w eskoncie prywatnym w Berlinie i w Wiedniu wynosi już przeszło półtora prc. W Berlinie niepodobna dostać jej taniej, jak na 5 i pół prc., a tutaj dobre firmy mogą zaopatrzyć się w nią podostatkiem na $3\frac{7}{8}$ lub $3\frac{15}{16}$ prc. Ta drożyzna gotówki w Berlinie pozbawia targ tamtejszy wszelkiej inicjatywy, co wzmacnia jeszcze bardziej anemję naszej giełdy. Bywają dni, że wprost niepodobna tu sprzedać na giełdzie 50 akcyj bardzo dobrych i w normalnych warunkach bardzo poszukiwanych. Niedawno likwidowano tu pewną masę spadkową, w której znajdowało się sto kilkadziesiąt akcyj kolei północnej. Przez cały tydzień niepodobna było znaleść kupca na nie, ostatecznie spieniężono je ze stratą prawie 20 prc. Że doszło aż do takich stosunków, wina w znacznej części także nowego systemu notowania kursów w procentach, do którego publiczność nie może i jakoś nie chce się przyzwyczaić.

Wiedeń 5 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·80, Akcje węg. Zakł. kred. 186·—, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 153·—, Akcje Laenderbanku 118·75, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 247·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 274·—, Akcje kolei państw. 136·90, Akcje kolei połudn. 26·70, Akcje tramw. lit. a) 136·50, lit. b) 131·50, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Północnej 293·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 262·60, Akcje Rima Muranji 313·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 574·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 185·50, Akcje tureckie tytoniowe 143·50. Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta papierowa 99·20, Austr. renta koron. 99·—, Węgierska renta koronowa 93·80, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·60, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·—, Marki 118·25, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. L. Modzelewski z Podola ros. E. Kozicki z Dorohowa. J. Horowitz z Bochni. O. Fischer z Wiednia. O. Smreker z Manheim. K. Peigert z Sidorowa. J. Farenholc z Podola ros. Z. Kańczewski, K. Ołomuński z Paryża. F. Wierzbiak z Odessy. B. Zakrzanowski z Ukrainy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dzieduszycki z Mostów. Hr. F. Korytowski z Płotycza. M. Udrycka z Mostów. S. Schaffer z Lipska. J. Jędrzejowisz z Rzeszowa. J. Piotrowski z Królestwa. F. Stanitschka z Birczy. S. Wolfer z Wiednia. Rotm. Schmidt z Mostów. N. Gołaszewski z Toustobab. S. Kraiński z Perespy. S. Długosz z Borysławia. D. Iskrzycki z Sanoka. Hr. J. Seil ze Złoczowa. S. Szumpeter z Buska. Rotm. Kastner z Mostów. Rotm. Heim ze Żółkwi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(70)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

W godzinę był na dnie rozpadliny, gdzie płynął strumień uformowany z deszczów.

Szedł długo łożyskiem tego strumienia.

A kiedy już był pod grotą, którą poznał po sterczącej nad nią skale, w kształcie dzioba ptasiego, próbował wdrapywać się do niej.

Pierwsze wysiłki okazały się bezowocnymi.

Skała była gładka, prostopadła, niedostępna z tej strony.

Przyjrzawszy się dobrze, spostrzegł rozpadlinę, jak gdyby szparę w skale, idącą od strumienia do groty.

Było to kuszenie Pana Boga obierać taką drogę.

Lecz nie było innej możebnej.

Szpara mogła mieć kilka centymetrów głębokości, w sam raz na postawienie nogi, przycisnąwszy się do skały; ręka się już nie mieściła, żeby się przytrzymać i zachować równowagę.

Marcigny jednak puścił się bez wahania.

Szedł wolno, przyciśnięty do skały, unikając drobnych kamieni, które mogły były usunąć się z pod nóg.

Postępował nieznacznie, to prawda, lecz pomimo to posuwał się do groty.

Na połowie drogi napotkał dziurę w szparze, gdzie pierwszy raz mógł śmiało obiedwie nogi postawić.

A czas już był...

Idąc na palcach w ciągłem natężeniu sił i muskułów, czuł, że nogi mu mdleją.

Odetchnął.

Wyskok skały zakrywał go na szczęście, bez tego bowiem byłby odkryty w najważniejszej chwili.

Oto, czego Marcigny był świadkiem niewidzialnym:

Tam, na górze, Goliat i Bastyl leżeli bezsilni i majaczyli.

— Pić! pić! — mruczał Goliat.

I wyciągał ręce ku spadającemu ze skały potokowi.

Usłyszał to i strażnik na skale i przysunął się na sam brzeg.

— Pić! pić! — powtarzał pod nim szczęśliwy spragniony.

Tym razem znów strażnik usłyszał; [...]mo to nie był pewny. Jęki bowiem mi[...]sza[...] z szumem kaskady; trzeba było się przek[...]

Marcigny zobaczył, jak strażnik u[...] swoję manierkę u sznura i spuścił w prz[...]

Jeżeli się nie mylił, jeżeli był tam cz[...] umierający z pragnienia, a zobaczy tę man[...] uchwyci ją i tym sposobem zdradzi swoją [...]cność.

Goliat przymknął na chwilę oczy i j[...]

— Ratunku! ratunku!

Naraz podniósł się, w oczach zaś[...] szalona radość...

Tuż przed nim, tylko rękę wyciągnąć, [...]łyszę się manierka...

Czy to widzenie gorączkowe?

Gorączka Bastyla wstrząsa nim, b[...] i mówi:

— Patrz... patrz... Boję się omylić... widzisz? tam... tam... przed nami!...

Zacny Bastyl zapomniał zwykłej swe[...] powiedzi i krzyknął:

— Manierka:

— Och! nie omyliłem się, pomoc przyby[...]

Goliat czeka, aż manierka zbliży się, chwyta ją razem ze sznurkiem..

— Pij pierwszy!

— Nie, ty... ty...

Goliat pije chciwie.

— Woda! Woda świeża!...

Bastyl pije z kolei.

A Marcigny, który patrzył na to z dołu, byłby chciał krzyczeć:

— Nie pijcie tego, to was zgubi.

Strażnik na skale zaciera ręce. Trzyma dwóch kłusowników w pułapce. Odchodzi sprowadzić więcej ludzi do pomocy.

Jeżeli Marcigny pozwoli powrócić karabinierom, przepadli dwaj biedni więźniowie.

— Już im wtedy nie pomogę!

I znów zaczyna wdrapywać się na górę.

Goljat i Bastyl otrzeźwieni wodą, sondują wzrokiem przepaść i naraz widzą człowieka, pnącego się do nich.

Nie poznają Marcignego.

Lecz ktokolwiek był ten człowiek, który z narażeniem życia wspina się po skale, to zawsze pewnie przyjaciel, zbawca.

Marcigny jest coraz bliżej, mogą już słyszeć, jak mówi głosem zniżonym:

— Goliat! Bastyl! Przychodzę was ocalić!

Tym razem poznali go i równocześnie wykrzyknęli:

— Nasz sierżant! nasz sierżant!...

Marcigny jest przy nich, wskakuje lekko do groty.

Łzy radości płyną z oczu alpejczyków.

Witają się serdecznie, lecz nie można czasu tracić.

— Jedzcie! — mówi Marcigny. — Nabierajcie sił...

Rzucają się zgłodniali na chleb i szynkę; lecz Marcigny pilnuje, żeby zbyt prędko nie jedli. A od czasu po czasu nasłuchuje, czy strażnicy nie powracają.

Na szczęście wciągle cisza jednakowa.

— Tylko pół godziny swobody! — mruknął Marcigny. — No, lepiej się czujecie?

— Tak.

— Jesteście zdolni do czynu forsownego?...

— Zdolni do wszystkiego, żeby się stąd wydobyć...

— Więc spróbujemy zejść na dół: ja w środku... Ten któremu sił zabraknie, będzie mógł wesprzeć się na mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)